

Uroczyste przekazanie wozu ratowniczo-gaśniczego dla OSP w Łukcie



PONADTO W TYM NUMERZE

Ciekawe - Rezerwat przyrody Jezioro Długie str. 9

Historia - Wspomnienia Kazimierza Ziemiańska str. 10

Strona 4

WIEŚCI Z GMINY

**Prezes Dariusz Struk
o funkcjonowaniu
ZGK Spółki z o.o.**

MOJE WSPOMNIENIA

**Ludwika zawsze musiała
być aktywna! Część I
- Ludwika Kucharczyk**



Strona 2



Strona 7

**Zapraszamy mieszkańców
Gminy Łukta na uroczystość!**

WIEŚCI Z GMINY

Prezes Dariusz Struk o funkcjonowaniu ZGK Spółki z o.o.



Pan Dariusz jest żonaty i ma trójkę dzieci. Tytuł magistra zdobył na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz ukończył Studia Podyplomowe z Informatyki. Wiele lat był nauczycielem w szkołach ponadgimnazjalnych. Ostatnio, przez ponad 4,5 roku pełnił funkcję Sekretarza Miasta Ostróda. Od 3 lat jest także Radnym Powiatowym, pełni funkcję Przewodniczącego Komisji Spraw Społecznych, Porządku Publicznego i Zdrowia oraz Wiceprzewodniczącego Komisji Rewizyjnej.

Wcześniej był Pan Dyrektorem szkoły w Ostródzie, Sekretarzem miasta Ostróda, jest Pan też Radnym Rady Powiatu Ostróda oraz Prezesem ZGK w Łukcie. Jak to się stało, że wybrał Pan Łukę, zamiast jakiegoś miasta?

Łukta to nie był przypadek, to był świadomy wybór. To jest kolejne ważne doświadczenie zawodowe. Po rezygnacji ze stanowiska sekretarza postanowiłem poszukać nowych wyzwań. Nowej branży, ale nie odbiegającej od zarządzania administracją. Mając do wyboru kilka ofert wybrałem Łukę, dlatego że mogę budować tu coś zupełnie od podstaw. A pracy niewątpliwie jest tu dużo.

Jakie są Pana zainteresowania poza pracą?

Interesuję się historią ziemi ostródzkiej i okolic. Pasję realizowałem czynnie poprzez uczestnictwo w stowarzyszeniach historycznych, których byłem współtwórcą. Dla przykładu podam Stowarzyszenie na Rzecz Utworzenia Muzeum Regionalnego w Ostródzie. Stowarzyszenie już nie działa. Zrealizowano cel jego powstania, ponieważ udało się utworzyć Muzeum na ostródzkim zamku. Drugim stowarzyszeniem było Stowarzyszenie Kulturowe „Sasinia”, które swoją działalnością przybliży mieszkańcom naszego regionu historię od czasów pruskich. No i oczywiście moja młodzieńcza miłość piłka nożna – wiele lat byłem zawodnikiem Ostródzkiego Sokoła.

Od lipca tego roku jest Pan prezesem ZGK w Łukcie, zapoznał się Pan już ze wszystkimi przedstawicielami instytucji gminnych? Jak układa się współpraca z nimi?

Właściwie miałem już okazję współpracować ze wszystkimi kierownikami gminnych jednostek. Myślę, że jak na razie nasza współpraca jest pozytywna. Oczywiście ja, jak i pracownicy spółki jesteśmy otwarci na współpracę z każdą instytucją.

Jak przebiega współpraca z pracownikami spółki?

Z mojego punktu widzenia współpraca jest bardzo dobra. Odnoszę wrażenie, że pracownicy przyjęli zmianę pozytywnie. Zespół, który zastałem w spółce oceniam bardzo wysoko pod względem merytorycznym.

W lipcu podczas spotkania zapoznawczego Pana z pracownikami wspominał Pan o przebudowie oczyszczalni ścieków. Czy coś ruszyło w tym kierunku?

Budowę oczyszczalni trzeba rozpocząć jak najszybciej, chyba wszyscy w gminie Łukta mają tego świadomość. Ścieki w gminie są specyficzne ponieważ ponad 55% stanowią nieczystości z zakładów produkcyjnych. Obecnie bardzo ciężko znaleźć środki w takiej wysokości, aby

gmina miała na wkład własny. Obecnie poczyniłem już pierwsze kroki w kierunku pomocy w pozyskaniu takich środków dla gminy. Wiem, że Pan Wójt Robert Malinowski także zrobi wszystko, aby doprowadzić do tej inwestycji. Mam nadzieję, że wspólnymi siłami uda nam się sprostać wszystkim przeszkodom. Oczyszczalnia jest naprawdę w kiepskiej formie i tylko dzięki dużemu zaangażowaniu pracowników jeszcze funkcjonuje.

Proszę powiedzieć kilka słów o spółce, co się zmieniło po przekształceniu, jakie nowe usługi może zaproponować spółka mieszkańcom Gminy Łukta?

Taka spółka jak nasza, musi skupić się na podstawowej działalności komunalnej, takiej jak dostarczenie wody zimnej i ciepłej do mieszkańców, odbiór ścieków z terenu gminy oraz zaopatrzenie w ciepło. Oczywiście spółka zajmuje się też dodatkowymi zadaniami jak utrzymanie czystości na terenie gminy (tereny zielone, plaże i przystanki autobusowe). Chcielibyśmy także po zakupie sprzętu mieć możliwość odśnieżania i utrzymania dróg. Obecnie rozszerzyliśmy działalność na terenie gminy Jonkowo i Morąg, gdzie wywozimy nieczystości z szamba. Chcemy także w 2018 r. włączyć do naszych wodociągów miejscowości Florczaki i Kotkowo. Na ten cel planujemy pozyskać środki zewnętrzne. Obecnie w przygotowaniu jest niezbędna dokumentacja techniczna.

Wszystkich mieszkańców najbardziej interesuje informacja na temat opłat za wodę i ścieki. Czy po Nowym Roku opłaty wzrosną, jeśli tak, to o ile? Czym są uzasadnione wzrosty cen?

Obecnie zmieniło się „Prawo wodne”. Nowym regulatorem cen od stycznia 2018 roku będzie Przedsiębiorstwo Państwowe Wody Polskie i to ono będzie zatwierdzało taryfy, czyli ceny za wodę. Obecnie czekamy na nową ustawę o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków. Nasze przedsiębiorstwo nie podnosi ceny za wodę. Jedynie do ceny ścieków i wody jesteśmy zmuszeni doliczyć wymaganą ustawowo amortyzację. Przyjęliśmy najniższą z możliwych 1%.

Czy ZGK w tym roku będzie odpowiedzialny za odśnieżanie gminnych dróg i chodników?

Tego jeszcze nie wiemy.

Jakie ustanowił Pan priorytety w działaniu zakładu?

Przedstawiając Radnym wizję funkcjonowania spółki mówiłem m.in. o:

- zapewnieniu dynamicznego rozwoju spółki,
- dbałość o interes mieszkańców naszej gminy,
- utrzymywaniu trwałej równowagi finansowej,
- wzroście efektywności zasobów znajdujących się w dyspozycji spółki,
- zapewnienie pracownikom satysfakcji z pracy.

Co udało już się zrealizować od początku powstania spółki?

To jest trochę krótki czas pracy na jakiegokolwiek podsumowania. Najważniejsze, że udało się dosyć sprawnie przekształcić zakład budżetowy w spółkę, a to niewątpliwie zasługa Pana Tadeusza Malinowskiego - wieloletniego kierownika zakładu. Obecnie udało nam się ustabilizować sytuację finansową spółki na tyle, że spokojnie mogę powiedzieć, że jest stabilna, mimo że od początku mojej pracy napotkaliśmy wiele kosztownych awarii np. kotła grzewczego. Po 17 latach trzeba było wymienić wannę, co na pewno odczuli mieszkańcy bloków. Musiałem wybrać czy grzejemy ciepłą wodę czy grzejniki. Mieliśmy trochę szczęścia bo pogoda nam sprzyjała. W tym roku planujemy jeszcze zakup sprzętu do realizacji podstawowych zadań spółki.

Z jakimi problemami obecnie boryka się zakład?

Największym problemem jest oczyszczalnia, bez nowej nie będziemy w stanie świadczyć odpowiednich usług, a gmina nie będzie miała możliwości na dalszy rozwój. Na dzień dzisiejszy ilość ścieków przewyższa możliwości naszego odbioru. Niewątpliwie problemem jest podłączanie się zamiast do „burzówek” to do kanalizacji. Rozpocznamy już akcję sprawdzania takich niezgodnych z prawem podłączeń i karania. Bardzo dużym problemem jest też sieć kanalizacyjna. Chyba jej budowa nie była do końca przemyślana. Pierwszy raz spotykam się z tak olbrzymią ilością przepompowni. Usuwanie awarii to jest syzyfowa praca. Dlatego proszę o cierpliwość mieszkańców. Z resztą problemów poradzimy sobie. Trzeba dać spółce czas na rozwój. Spółki o podobnej wielkości w regionie rozwijały się w czasie od 6 do 12 lat. Więc jeszcze dużo pracy przed nami.

Dziękujemy za rozmowę
Grzegorz Malinowski

Obchody Dnia Edukacji Narodowej



Szkoła w Łukcie

Przypadający na 14 października Dzień Edukacji Narodowej został uczczony w piątek w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Łukcie. Święto całej kadry nauczycielskiej, administracji i obsługi szkoły upamiętniło rocznicę utworzenia Komisji Edukacji Narodowej, która powstała z inicjatywy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i zrealizowana przez Sejm Rozbiorowy w dniu 14 października 1773 roku. Święto zwane również Dniem Nauczyciela zostało ustanowione 27 października 1972 roku. Z tej okazji młodzież przygotowała akademię, aby wyrazić pracownikom wdzięczność za trud wkładany każdego dnia w proces edukacji i sprawny system funkcjonowania szkoły. Dzień Edukacji Narodowej stanowił również wyjątkową okazję do nagrodzenia wyróżniających się nauczycieli i pracowników. Nagrody Dyrektora Szkoły otrzymały następujące osoby: Pani Jadwiga Majewska, Pan Maciej Maniewski, Pani Agnieszka Konieczna, Pani Joanna Kłos, Pani Małgorzata Próchniewska-Żach, Pani Elżbieta Piotrak, Pani Magdalena Palinśka, Pani Teresa Milewska, Pani Danuta Michalska, Pani Agnieszka Klinicka, Pan Krzysztof Krupa, Pan Andrzej Popielarski, Pani Małgorzata Karczewska, Pani Agnieszka Kuhn, Pani Marta Zajac i Pani Anna Wasilewska. Za wykonywaną pracę Wójt Gminy Łukta nagroził 5 nauczycieli, a tym Panią Brygidę Kakiet, Panią Marię Ignatowicz,

Pana Jerzego Szczerbuka, Panią Danutę Wasiak-Kawczyńską i Pana Tomasza Lewandowskiego. Ponadto wyróżnienie władz samorządu Gminy Łukta oraz Rady Szkoły otrzymał za 35-letni jubileusz pracy pedagogicznej Pan Dyrektor Sławomir Urbaszek. Słowa uznania dla kadry szkoły wyraziła również Przewodnicząca Samorządu Uczniowskiego – Martyna Langowska, Dyrektor Fundacji Rozwoju Regionu Łukta – Pani Wanda Łaszewska oraz Ksiądz Zbigniew Żabiński.

Podczas obchodów Dnia Edukacji Narodowej w szkole w Mostkowie nie zabrało uśmiechów na twarzach członków społeczności szkoły oraz zebranych gości - przedstawicieli samorządu Gminy Łukta – Pana Roberta Malinowskiego i Pani Marty Drozdowskiej, Pani Wandy Łaszewskiej i Księdza Zbigniewa Żabińskiego. Uczniowie w ramach wdzięczności za edukację szkolną przygotowali dla swoich belfrów i pracowników szkoły miłą niespodziankę w postaci satyrycznego występu artystycznego, prezentującego lekcje szkolne w krzywym zwierciadle. Wszyscy zebrani gromkimi oklaskami podziękowali młodzieży za nietuzinkowy występ i zaprezentowany talent sceniczny. Po części artystycznej Dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Łukcie wręczył nagrody dla wyróżnionych pracowników szkoły – Pana Dariusza Marchwińskiego i Pani Teresy Rosy. Następnie Wójt Gminy Łukta nagrodził Panią Małgorzatę Świerczyńską i Panią Beatę Sterankę za



Szkoła w Mostkowie

wysiłek nauczycielski w kształceniu dzieci i młodzieży szkolnej. Miłym i słodkim akcentem, kończącym szkolną uroczystość był okolicznościowy tort.

UG w Łukcie

Wizyta przedstawicieli Gminy Łukta na Ukrainie

W związku z podjętą współpracą z administracją samorządową Obwodu Rówieńskiego na Ukrainie i pobytem urzędników na terenie Gminy Łukta w dniu 14 września br., przedstawiciele samorządu naszej Gminy otrzymali zaproszenie do złożenia w dniach 25-28 października 2017 r. wizyty na Rówieńszczyźnie.

Wizyta studyjna miała na celu zapoznanie ze sposobem funkcjonowania samorządu na Ukrainie, poznanie realiów polityczno-gospodarczych kraju, przeprowadzającego reformę samorządową, sposób realizacji inwestycji na poziomie gromad, jak również zapoznanie się z systemem oświaty. Samorządowcy z Gminy Łukta spotkali się z Panem Mykołą Drahanzczukiem, Przewodniczącym Rówieńskiej Obwodowej Rady, odbyli wizytę w Rówieńskim Regionalnym Centrum Świadczenia Usług Administracyjnych oraz uczestniczyli w panelu dyskusyjnym z Panem Serhijem Pyłyczukiem, Przewodniczącym Gromady Terytorialnej w Buhrynie. W Buhrynie doszło również do odwiedzin w Buhryńskim Zespole Placówek Szkolno Wychowawczych oraz w siedzibie Ochotniczej Straży Pożarnej. Delegacja zapoznała się także z zarządzaniem przedsiębiorstwem prywatnym Kraina Smaku Sp. z o.o., ukierunkowanym



na przetwórstwo mięsne.

Wyjazd miał ponadto aspekt kulturalno-krajoznawczy. Samorządowcy z Polski zwiedzili Cerkiew Prawosławną w Buhrynie, wybudowaną w latach 1873-1890, fort w Tarakanowie, bastionowy zamek Ostrogskich i Lubomirskich w Dubnie oraz odbyli spacer po mieście Równe. Zwieńczeniem wyjazdu była uroczysta kolacja z przedstawicielami samorządowych władz ukraińskich.

Wizyta posłużyła dalszemu pogłębianiu i rozwijaniu partnerskich relacji pomiędzy Obwodem Rówieńskim a Gminą Łukta i jej jednostkami organizacyjnymi. Delegacja z Łukty wróciła zaznajomiona z systemem

administracyjnym, kulturą i obyczajami ukraińskimi, z nowymi doświadczeniami oraz z perspektywą na kontynuowanie współpracy międzynarodowej i rewizytę przedstawicieli władz ukraińskich.

Dziękujemy gospodarzom za życzliwe i przyjacielskie przyjęcie, troskę o wartościowy i dostatni pobyt, nabytą wiedzę oraz wybranie Gminy Łukta jako partnera we wdrażaniu dobrych praktyk w zakresie funkcjonowania samorządu terytorialnego na szczeblu gminnym.

UG w Łukcie

„Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie”

Informujemy, że Gmina Łukta otrzymała dofinansowanie na realizację zadania pn.: „Zakup specjalistycznego pakietu osobistego służb ratowniczych OSP Łukta”. Zadanie zgłoszone zostało do konkursu organizowanego przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie. **Gmina Łukta otrzymała dofinansowanie 37,27% - kwota dofinansowania wynosi: 5500,00 zł. Całkowita wartość zadania to: 14757,54 zł.**

W ramach projektu dokonano zakupu następującego sprzętu:

- Ubrania specjalne SX-3 Gold – 2 szt.
- Kominarka 2K – 2 szt.
- Aparat powietrzny AirGoFixz wypo sażeniem – 2 szt.



UG w Łukcie

Wspomnienia o Janie Pawle II w szkole w Łukcie



Próbując uczcić pamięć o jednym z najbardziej znaczących Polaków XX wieku - św. Janie Pawle II - uczniowie z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Łukcie wzięli udział w konkursie pn. „Stolik wspomnień o św. Janie Pawle II”. Z okazji XVII Dnia Papieskiego i przypadającej w dniu 16 października rocznicy pontyfikatu Papieża Polaka, młodzież w myśl hasła "Idźmy naprzód z nadzieją" przygotowała ekspozycje pełne wspomnień, motywów i zdjęć związanych z Karolem Wojtyłą. W konkursie wzięły udział klasy gimnazjalne - III A, III B, II A i II B oraz klasy VII A, VI A, VI B, V A, V B, IV A i IV B Szko-

ły Podstawowej. Jury miało duży dylemat, aby wyłonić laureatów konkursu i przyznać nagrody. Po burzliwych naradach Komisja w składzie - Pani Magdalena Palińska, Ksiądz Zbigniew Żabiński i Sławomir Urbaszek wyróżniła zwycięzców. I miejsce zajęła klasa IV A SP, II miejsce - klasa II B Gimnazjum, III miejsce - klasa V A SP, IV miejsce - klasa II A Gimnazjum oraz V miejsce - klasa VII A SP. Podziękowania za innowacyjny pomysł w organizacji konkursu należą się Pani Magdalenie Palińskiej. Wszystkim uczestnikom konkursu dziękujemy za piękne wspomnienia o św. Janie Pawle II.

UG w Łukcie

WYDARZENIA

Wprowadzenie nowego proboszcza w parafii w Łukcie



Wprowadzenie nowego proboszcza w posługę duszpasterską w Parafii p.w. Matki Boskiej Częstochowskiej w Łukcie nastąpiło w niedzielę 15 października 2017 roku. Doniosłej dla wszystkich parafian uroczystości przewodził ksiądz Adam Bielinowicz, reprezentujący Arcybiskupa Warmińskiego Józefa Górczyńskiego, na mocy jego woli i upoważnienia, dokonał uroczystego wprowadzenia ks. Zbigniewa Żabińskiego w obowiązki proboszcza Parafii w Łukcie. Wręczając klucze do parafii przekazał księdzu władzę jaką prawo kościelne oraz powierzył dobro duchowe dusz nowo objętej parafii oraz jej stan materialny parafii.

Ceremonię poprzedziła procesja w szatach mszalnych z plebanii do kościoła, podczas której nasz nowy duszpasterz ubrany był w odświętny strój honorowego kanonika, na którego został mianowany w 12 roku kapłaństwa jako kanonika Kapituły Kętrzyńskiej.

Przebieg niedzielnej ceremonii odbył się w nastroju radości, na tle pieśni wykonywanych przez chór kościelny, a jednocześnie z nutą zadumy i refleksji. Zebrani parafianie oraz przybyli licznie goście złożyli księdzu serdeczne życzenia i powita-



li go w swojej wspólnoty duchowej. Na uroczystości głos zabrali przedstawiciele władz samorządowych: Wójt Gminy Łukta - Robert Malinowski oraz Przewodniczący Rady Powiatu Ostródzkiego - Pan Wojciech Paliński, reprezentanci struktur parafialnych, mieszkańcy Łukty i innych miejscowości naszej Gminy, młodzież, a także członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Łukcie. Ceremonii towarzyszył również ksiądz Prałat Kazimierz Dubowski oraz najbliższa rodzina księdza Zbigniewa - rodzice oraz brat z żoną. W trakcie Mszy Świętej młodzież z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Łukcie przygotowała prezentację o św. Janie Pawle II z okazji XVII Dnia Papieskiego i rocznicy pontyfikatu Karola Wojtyły. Na koniec uroczystości ksiądz Adam

Bielinowicz pogratulował nowemu proboszczowi awansu na drodze wykonywanej posługi kapłańskiej. Ksiądz Zbigniew Żabiński podziękował wszystkim parafianom za ciepłe, serdeczne i życzliwe przyjęcie do wspólnoty duchowej Parafii w Łukcie, wyrażając chęć do wzajemnej współpracy.



Życzymy, aby posługa duszpasterska w nowej wspólnoty parafialnej była źródłem stałej radości i satysfakcji oraz przynosiła obfite owoce duchowe dla dobra powierzonego ludu Bożego.

UG w Łukcie

W skrócie

W Łukcie padła „szóstka” w ostatnim losowaniu Lotto. Szczęśliwiec wygrał 5 mln zł 592 tys. zł. Gracz zagrał na chybił trafił i kupił tylko jeden zakład za 4 zł.

W środę, 11 października ks. proboszcz Zbigniew Żabiński wraz z parafianami zorganizował uroczystą niespodziankę dla księdza seniora Kazimierza Dubowskiego (80 l.). Część oficjalna odbyła się w kościele, a słodki poczęstunek w GOK-u.

21 października 2017 r., w wieku 88 lat, zmarł Lech Ordon, aktor, który miał swój letni dom w Pelniku. Odszedł w domu opieki w Żałuskach koło Warszawy. W ośrodku przebywał od kilku tygodni; 10 miesięcy wcześniej przeszedł zawał serca i udar mózgu. urna z prochami aktora została złożona w kolumbarium na cmentarzu Powązkowskim. Lech Ordon zagrał ponad 150 ról filmowych i telewizyjnych m.in. w : 2011: *Listy do M.* - ojciec Szczepana, 1984: *Jeździec na siwym koniu* - ojciec, 1968: *Wniebowstąpienie* - żandarm na rowerze, 1968: *Weekend z dziewczyną* - partyzant Tomasz Syrkuć, 1995: *Awantura o Basię* - dyrektor teatru, 2006: *Szatan z siódmej klasy* - ksiądz, 1985: *C.K. Dezercerzy* - feldfobel w burdelu, 1990: *Janka* - ksiądz. W Łukcie można było go spotkać na różnych uroczystościach gminnych: jak np. Dożynki.



Uroczyste przekazanie wozu ratowniczo-gaśniczego dla OSP w Łukcie

22 października 2017 roku w Łukcie Prezes dh Tadeusz Malinowski i Naczelnik dh Tomasz Pyrzanowski z OSP Łukta odebrali z rąk pana Gustawa Marka Brzezina marszałka województwa warmińsko-mazurskiego, pełniącego także funkcję prezesa Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Olsztynie, pana Brygadiera Tomasza Ostrowskiego Komendanta Powiatowego PSP w Ostródzie oraz pana Wójta Gminy Łukta Roberta Malinowskiego – kluczyki do nowego wozu ratowniczo-gaśniczego z napędem 4x4 typ GBA 3/16 VOLVO FLD3C. Zakup samochodu współfinansowany ze środków Państwowej Straży Pożarnej, budżetu Województwa Warmińsko-Mazurskiego, oraz budżetu Gminy Łukta w 2017 roku.



**Gustaw Marek Brzezin
oraz dh Tadeusz Malinowski**

Uroczystość rozpoczęła się Mszą Świętą w Kościele Matki Boskiej Częstochowskiej w Łukcie celebrowaną przez ks. proboszcza Zbigniewa Żabińskiego. Wydarzenie miało swoją kontynuację na placu przed kościołem, na którym

doszło do aktu przekazania samochodu. Dowódcą uroczystości był Prezes OSP Łukta - Tadeusz Malinowski, który złożył meldunek o gotowości do przyjęcia pojazdu. Zaproszeni goście, Ochotnicy Stra-



żacy i mieszkańcy Gminy Łukta byli świadkami odebrania kluczy do nowego samochodu. Po uroczystym przekazaniu załoga wsiadła do wozu i nastąpiła próba uruchomienia silnika oraz sygnałów świetlnych i dźwiękowych.

Nowy pojazd - aby bezpiecznie służył strażakom - poświęcił ks. Zbigniew Żabiński. Po oficjalnej uroczystości wszyscy zainteresowani mogli przyjrzeć się nowemu sprzętowi i obejrzeć od środka nowy nabytek. Nowe samochody zapewnią wsparcie strażakom-ochotnikom, a mieszkańcom regionu – bezpieczeństwo.

OSP ŁUKTA

Szczegóły dotyczące wniosków



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie.”

Stowarzyszenie Kraina Drwęcy i Pasłęki w terminie 4 - 22 września 2017 r. przeprowadziło nabór wniosków w czterech zakresach: podejmowania działalności gospodarczej, rozwój przedsiębiorczości, budowa lub przebudowa ogólnodostępnej i niekomercyjnej infrastruktury turystycznej lub rekreacyjnej, lub kulturalnej oraz zachowanie dziedzictwa lokalnego.

W ramach konkursu 5/2017, w zakresie podejmowania działalności gospodarczej wpłynęły dwadzieścia cztery wnioski na łączną kwotę 1 178.534,00 zł. Limit w ramach konkursu wynosił 590.000,00 złotych. Czternaście wniosków otrzymało rekomendację do finansowania, z czego sześć mieści się w limicie dostępnych środków.

Niewiele mniejszym powodzeniem cieszył się konkurs nr 6/2017, w zakresie rozwoju przedsiębiorczości, wpłynęło siedemnaście wniosków na łączną kwotę 4.054.607,01 złotych. Limit w ramach konkursu wynosił 1.050.000,00 złotych. Trzydzieści wniosków uzyskało rekomendację do finansowania, z czego trzy wnioski mieszczą się w limicie dostępnych środków.

Duży wpływ na rozwój obszarów wiejskich będą miały inwestycje w ramach konkursu nr 7/2017, w zakresie budowy lub przebudowy ogólnodostępnej i niekomercyjnej infrastruktury turystycznej lub rekreacyjnej, lub kulturalnej. Wpłynęło dziewięć wniosków na łączną kwotę 1.516.399,44 zł. Limit w ramach konkursu wynosił 1.098.041,28 złotych. Osiem wniosków uzyskało rekomendację do finansowania, z czego siedem wniosków mieści się w limicie dostępnych środków.

Nieco mniejszym powodzeniem cieszył się konkurs nr 8/2017, gdyż w zakresie zachowania dziedzictwa lokalnego wpłynęły tylko dwa wnioski na łączną kwotę 178.220,00 zł. Limit w ramach konkursu wynosił 200.000,00 złotych. Jeden wniosek na kwotę 126.438,00 zł uzyskał rekomendację do finansowania.

Szczegóły dotyczące wniosków wybranych i niewybranych znajdują się na stronie internetowej <http://www.leader.frrl.org.pl/wyniki-konkurów/>. Następnym konkursem w ramach projektu granowego w zakresie budowy lub przebudowy ogólnodostępnej i niekomercyjnej infrastruktury turystycznej lub rekreacyjnej, lub kulturalnej ogłoszony będzie już wkrótce. Zapraszamy do udziału w konkursie oraz do korzystania z usług doradczych świadczonych przez pracowników biura Stowarzyszenia Kraina Drwęcy i Pasłęki.

Stowarzyszenie Kraina Drwęcy i Pasłęki

Zajęcia w ramach Klubu Mamy/Taty i Malucha „OCZY”

16 października br. na zajęciach w Gminnej Bibliotece Publicznej w Łukcie dzieci dowiedziały się jak zbudowane są oczy, jakie mogą mieć kolory i jak możemy dbać o ich zdrowie. Była też wspólna praca z książkami pt. OCZY, ZABAWA W OCZKA, RUSZAJ W DROGĘ, MAGICZNE PRZYGODY, które mogą być inspiracją do rodzinnych zabaw. Maluchy wysłuchały również wiersza J. Tuwima pt. OKULARY. Dzieci poznały różne rodzaje okularów, dowiedziały się także, że noszenie okularów nie jest powodem do wsty-

du i że nie należy wyśmiewać się z osób noszących okulary. Dowiedziały się także co to jest alfabet Braille'a i do czego służy. Na koniec klubowego spotkania wzięły udział m.in. w zabawie w ciuciubabkę, mini-konkursie na spostrzegawczość oraz rysowały twarz i domek z zawiązanymi oczami. Dzięki aktywnemu uczestnictwu w zajęciach klubowiczki otrzymały kolejne znaczki do wklejenia do bibliotecznego „paszportu”.

Gminna Biblioteka Publiczna
w Łukcie



Zajęcia w GOK-u

Wraz z początkiem szkolnego roku w GOKu ruszyły bardzo lubiane przez dzieci i dorosłych zajęcia. Każdy znajdzie coś dla siebie. Dzieci uzdolnione muzycznie mogą rozwijać swój talent na zajęciach wokalnych, lub instrumentalnych. Może poprzez naukę gry na instrumencie muzycznym ktoś właśnie odkryje swój talent? Osoby dorosłe, które lubią śpiewać zapraszamy na próby chóru. Na razie istnieje tylko grupa żeńska, ale kto wie może w przyszłości dołączą panowie. Serdecznie zapraszamy, warto spróbować! Zajęcia prowadzi pan Daniel Karmarczik w poniedziałki o godz. 17:30. Na zajęcia muzyczne można zapisywać się indywidualnie. Oferujemy naukę gry na pianinie, perkusji, flecie, gitarze basowej, a także naukę śpiewu.



maluchy mogły, przy małej pomocy rodziców w domu przygotować danie, którego się właśnie nauczyły. Uczymy się ładnego pakowania, dzieci często zanoszą w prezencie rodzicom lub rodzeństwu własnoręcznie zapakowane ciasteczka lub babeczki. Na zajęcia kulinarne zapraszamy we wtorki o godzinie 14:00.

Od kilku lat mamy grupę teatralną. Co roku dochodzą nowe osoby, czasem dziecko dorasta i odchodzi, więc grupa ciągle jest otwarta. Nie są to może profesjonalne zajęcia, ale nie o to nam chodzi. Najważniejsze jest kiedy dziecko przełamuje tremę, wychodzi na scenę i pięknie mówi swoją rolę. Zajęcia teatralne uczą odpowiedzialności, trzeba systematycznie przychodzić na próby i być na nie przygotowanym. Dzieciaki uczą się pracy zespołowej, bo za sukces przedstawienia odpowiada cała grupa. Bardzo sobie pomagają, zwłaszcza starsi młodszym. Każde przygotowania kończą się występem na scenie. Dzieci po występie są bardzo szczęśliwe i zawsze pytają: **Proszę pani, jakie jest następne przedstawienie?** Zajęcia teatralne odbywają się w poniedziałki o 15:00. Prowadzącą zajęcia jest pani Joanna Sulley.

Dla osób lubiących robotki ręczne mamy zajęcia rękodzielnicze. Prowadzi je nasza lokalna, bardzo uzdolniona artystka pani Kasia Miszczuk. Dla dzieci zajęcia odbywają się co dwa tygodnie w środy o 14:00. Doro-

śli spotykają się co tydzień o 16:00. Piękne dzieła, które powstają na zajęciach możemy oglądać na kiermaszach i wystawach, zawsze wzbudzają zachwyt. Uczestnicy robią dywaniki, ozdoby świąteczne, stroiki na cmentarz, odnawiają stare meble itp. Nie sposób wymienić wszystkiego, ale zawsze jest kolorowo i bardzo wesoło. Zajęcia są też formą integracji, możemy wyjść z domu, spotkać się i porozmawiać z innymi ludźmi. Zapraszamy!



Staramy się wymyślać zajęcia i tak zorganizować czas dzieciom, by jak najmniej siedziały przed komputerem. Pan Grzegorz Malinowski zainteresował nastolatków ciekawymi grami planszowymi. Przy grach tj. Koncept, Talizman, Magia i Miecz, Smallworld czy Osadnicy z Catanu



można się zrelaksować po lekcjach w szkole i świetnie się bawić. Gry planszowe uczą logicznego myślenia, cierpliwości ale także zarządzania ryzykiem, rozwijają wyobraźnię i pamięć, uczą koncentracji i skupienia. Przy grach jest czasem sporo śmiechu, zdrowej rywalizacji i dobrej zabawy. Na zajęcia zapraszamy w środy od godziny 13:00.

Największą popularnością cieszą się natomiast zajęcia komputerowe, które odbywają się codziennie od poniedziałku do piątku. Dzieci i młodzież przede wszystkim grają w gry komputerowe typu multiplayer tzn. wspólnie grają w jedną grę za pośrednictwem sieci Internet w tym samym czasie. Zajęcia trwają od godz. 14:00 do 18:00, a w środy od 16:00 do 18:00. Dodatkowo dla ambitniejszych graczy stworzony został Klub Gracza. Członkowie klubu spotykają się w piątki od godz. 17:00 do 20:00 i wspólnie rywalizują między sobą w przeróżnych gatunkach gier, począwszy od klasycznych „strzelanek”, przez strategie, aż do samochodówek. Do klubu można wciąż się zapisywać. Warunkiem jest ukończenie 13 roku życia.

Dla osób lubiących sport, są zajęcia fitness. Trwają 2 godziny, więc jest czas na spalenie tkanki tłuszczowej i poprawę sylwetki. Jak wiemy, najlepsze efekty osiągniemy ćwicząc całe ciało. Odpowiednie ćwiczenia znajdziemy na zajęciach u pani Kasi Miszczuk. Przez pierwszą godzinę uczestniczki pod okiem pani instruktora wykonują układy na stepie, są też ćwiczenia na piłce i z taśmami. Podczas drugiej godziny odbywają się ćwiczenia wzmacniające określone partie ciała. Gimnastyka zawsze poprzedzona jest rozgrzewką, a na końcu jest dokładne rozciąganie. Ćwiczenia typu fitness są dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i czwartki o godzinie 17:00. Zapraszamy!

GOK w Łukcie

Jesienny Koncert - IV edycja

28 października spotkaliśmy się w sali kominkowej już po raz czwarty, by w miłej atmosferze, posłuchać pięknych, polskich niezapomnianych piosenek. Pod hasłem „Powróćmy jak za dawnych lat”, przenieśliśmy się w cudowny klimat. Wiemy, że muzyka łączy pokolenia, to było widać również na naszym koncercie. Piosenki wykonywane były przez dzieci jak i dorosłych. I choć niektórzy autorzy piosenek już nie żyją, pamięć o nich wciąż trwa i ich utwory są nadal chętnie wykonywane. Warto przypominać te perełki dawnej sceny muzycznej. Mamy się czym chwalić artyści tj. Maria Koterbska, Anna Jantar, Irena Santor, Alicja Majewska, zespół Skaldowie, zespół Trubadurzy, Magda Umer, Edyta Górniak, Maryla Rodowicz, to artyści, których utwory kiedyś przez długi czas gościły na czołówkach list przebojów. Mieszkańcom gminy, którzy przyszli posłuchać



koncertu bardzo się podobało i prosili nas „Oby więcej takich koncertów”, więc postaramy się spełnić tę prośbę.

Wystąpili: **Ada i Karina Stohler** („Jesienny Koncert”, „Mówiły mu, że łotr”, „Kolorowy wiatr”), **Martynka Stępień** („Chłopcy radarowcy”, „Radość najpiękniejszych lat”), **Ludwika Kucharczyk, Krystyna Langowska, Gabriela Trojan, Teresa Nowicka, Bogusława Wojtowicz** - („Czerwone róże”, „Zachodzi słońeczko”,

„W zielonym gajku”), **Paulina Malinowska i Natalia Flohr** („Wszystko mi mówi, że mnie ktoś pokochał”, „Kasia”), **Anna Lewandowska** („Kocha, lubi, szanuje”), **Joanna Sulley** („Nic nie może przecież wiecznie trwać”).

Bardzo dziękujemy wszystkim za udział w koncercie.

GOK w Łukcie

Zajęcia dla uczniów z cyklu **Palcem po mapie - „Afryka”**

Wielu ludzi uważa, że podróż do Afryki jest nierealna, a jednak... w naszej bibliotece wszystko jest możliwe. Postanowiliśmy spełniając marzenia naszych młodych czytelników, zabrać ich na niepowtarzalną wyprawę w głąb dzikiej Afryki - zaskakującego i tajemniczego kontynentu, zachwycającego swą fauną i florą. Podczas naszej multimedialnej podróży, dzieci mogły poznać ciekawe i charakterystyczne miejsca Czarnego Łądu. Po wyczerpującej podróży przyszedł czas na relaks. Klubowicze wykonali kolorowe naszyjniki i grzechotki, a następnie tańczyli w rytmie afrykańskiej muzyki. Podsumowaniem wiedzy zdobytej podczas zajęć było wykonanie plakatu o Afryce. Ostatnią częścią spotkania w naszej bibliotece poświęciliśmy literaturze. Dzieci oglądały i wypożyczały książki związane z tym kontynentem. Mamy nadzieję, że ta wyprawa zaszczerpiła w naszych wycieczkowiczach bakcyła podróżowania.

Gminna Biblioteka Publiczna w Łukcie

Zaduma

*Dzień to ciszy i spokoju,
przeplatany nicią wspomnień i tęsknoty.
Słowa modlitwy, które z ust płyną
- "wieczny odpoczynek racz im dać Panie,
a światłość wiekuista niechaj im świeci wiecznie. Amen."*
*Łzy płyną po twarzy,
palą jak iskry rozgrzane.
To tęsknota i słowa niewypowiedziane.
Wracasz do dni wspólnie spędzonych,
rozmów niedokończonych,
chwil radosnych i tych co mniej przyniosły chluby.
Marzysz, że jeszcze powrócą,
choćaż sekundą serce rozsmućą.
Lecz... to nierealne,
w tym życiu nieosiągalne.
Pozostaje WIARA i NADZIEJA w BOGU,
że wspólnie spotkamy się u JEGO BOSKIEGO progu.*

Teresa Pasierowska

MOJE WSPOMNIENIA

Ludwika zawsze musiała być aktywna! Część I



w szkole.

Dzieciństwo i życie

Urodziłam się 2 stycznia w 1939 r. w Szówsku w powiecie Jarosław. Kiedyś to było województwo Rzeszowskie, teraz jest Podkarpackie. Akurat tego roku jesienią zaczęła się wojna. Pamiętam dopiero wydarzenia z 1942 roku. Bardzo dobrze pamiętam swoje wczesne dzieciństwo, może dlatego, że to czasy wojenne, pełne traumatycznych przeżyć. Jako małe dziecko bawiłam się lalkami z dziewczynkami, tak jak teraz dzieci. Ale wtedy lalkę trzeba było sobie najpierw uszyć. Pasłam krowy, ale też musiałam uważać, żeby krowa nie weszła do sąsiada. Zdarzało się, że sąsiad zdzielił batem jak się nie zauważyło, że krowa mu weszła na miedzę. Bardzo bolało.

Najlepiej było jesienią, bo wtedy już niewiele rosło i krowy mogły wszędzie wchodzić. Mówiło się, że po „Michale to można paść na powale”. Wtedy rozpalaliśmy ognisko i piekliśmy ziemniaki. Mieliśmy różne zabawy. Robiliśmy dołki, wbijaliśmy kiję, a jeden dołek pozostawialiśmy pusty. Trzeba było do niego piłką trafić. Trochę przypominało to grę w golfa, tylko z patyczkami. Bawiliśmy się w berka, chowanego, tak jak dzisiaj dzieci. Jak byłam z koleżankami, to one bawiły się ładnie, grzecznie, a ja zawsze gdzieś na drzewie siedziałam. Wszystkie sukienki miałam porwane. Mama przez to płakała: „Co ja mam z tobą zrobić? Ty chyba będziesz cyrkówką! Szkoda, że cię nie puściłam do takiej szkoły”.

Dopiero kiedy spadłam z gałęzi, zemdlałam, przestałam wchodzić na drzewa. Zaczęłam wchodzić na dachy. Siedziałam sobie na słomianym dachu i machałam nogami. Patrzył, a tam sąsiad idzie i krzyczy: *Agnieszka! Chodź szybko, zobacz gdzie ta twoja Ludwika weszła!* O, będzie lanie, pomyślałam sobie. Dobrze, że blisko czereśnia rosta,

to ja na nią przeskoczyłam i zanim mama przyszła, uciekłam. Wiedziałam, że jak wrócę po 2 godzinach to mama zapomni i jej złość minie.

Od 5 klasy należałam do suchów. No przecież Ludwika musiała być aktywna. Przydzielali nas po troje do pomocy w domach, gdzie były wdowy. A, że były czasy powojenne, takich domów było mnóstwo. Nas przydzielili do pani po wylewie. Trzech synów miała, straszne łobuzy. Pomagałyśmy prac na tarze, ale tylko kolory, bo do białych starsze panie przychodziły i dokładniej prały. Gotowałyśmy tej pani obiady, ona tylko mówiła co po kolei dodać. Jak miałyśmy 12, 13 lat to już umiałyśmy gotować i nasze mamy miały lżej w domu. Chodziliśmy na wycieczki nad San. Czasem jak ktoś bogatszy zasponsorował nam bilety, to jechaliśmy do kina do Jarosławia. Pamiętam pierwszy film kolorowy „Konik garbusek”, rysunkowy, ale jaki śmieszny. Mieliśmy świetlicę, kino objazdowe przyjeżdżało.

Mama mi opowiadała, że zostawali po godzinach w cegielni, wypalali cegły, żeby szybko dom kultury zbudować. Ten dom do dzisiaj stoi. Teraz postawili nową szkołę, a przy szkole świetlicę, więc teraz tam się wszyscy spotykają. W tamtym budynku mieści się straż pożarna.

Bardzo często do kina chodziliśmy, zawsze sprzedawaliśmy z bratem jajka, żeby mieć na bilet. Czytaliśmy dużo książek. Mama, zawsze jak do Jarosławia poszła, to nową książkę kupiła. Przez te wszystkie lata utworzyła się spora biblioteczka. Niestety, jak już wyszłam za mąż, u siebie w domu nie miałam miejsca na taką ilość książek i trzymałam je u mamy w Chudym Dworze. I wtedy wybuchł pożar pałacu, tam gdzie mama mieszkała i wszystkie książki się ponadpałały. Teraz miałyby dużą wartość. Książki francuskich pisarzy, rosyjskich np. Gorkiego. Ciężko nam było rozstać się z tymi książkami, pozbierałyśmy je w worki, ale do czytania się nie nadawały.

Mieliśmy swoją kapelę. Muzykanci mieli dwa akordeony, skrzypce, trąbkę i bęben. Jak były imieniny, muzycy wiedzieli, w którym domu mieszka solenizant i o świcie grali pod jego domem. Zazwyczaj na Jana, Stanisława i Józefa. To takie najbardziej popularne imieniny. Mój brat był mały, miał na imię Józef, więc dla niego też grali. Pamiętam dobrze gdy były czyjeś imieniny, czy urodziny wszyscy się zbierali. Nie kupowało się nic drogiego, tylko np. pończochy. A jak z tyłu szew miały, to było coś (*śmiech*). Nie było kwaciarni, więc kwiaty z ogrodu rwaliśmy. I śpiewaliśmy, ciągle śpiewaliśmy. Na Jana rwaliśmy tatarak, myśliśmy podłogę i rozkładaliśmy go na podłodze. Taka była tradycja.

„Zielone świątki, tatarak w kątki.” Praktyki wywodzące się najprawdopodobniej jeszcze z czasów przedchrześcijańskich. Ich źródłem były magiczne praktyki mające na celu oczyszczenie ziemi ze złych mocy, odpowiedzialnych wiosną za wzrost i rozwój roślin, a tym samym spowodowania obfitych plonów. Miały również chronić dom np. przed uderzeniem pioruna. (przyp. redakcji)

Wesela u nas były bardzo ciekawe. Kiedyś nie było zaproszeń na wesela. Młodzi i pierwsza drużyna wsiadali na bryczkę i sami, osobiście zapraszali. Mówili: *Mama i tata proszą na wesele*. My, dzieciaki, często goniliśmy za bryczką, z której rzucano nam cukierki. Na początku wesela przychodzili tylko goście zaproszeni, a wieczorem mogli już wszyscy przyjść, to się nazywało „biały wieniec”.

Przy jednym stole siedzieli młodzi i starościny (świadkowie). Starościna miała koło siebie tort, a starosta talerz na pieniądze. Najpierw z młodymi tańczyli rodzice młodej, potem młodego i na końcu bliższa i dalsza rodzina. Młoda to się zawsze tak umęczyła, że o mało nie zemdlała. Starościna każdemu kto tańczył kroila kawaleczek tortu (u nas tort nazywali „korowaj”). Orkiestra grała do każdej przyspiewki. Jak byłam dzieckiem to często biegaliśmy na wesela posłuchać muzyki. Często wiali nas cukierkami lub ciastkami. Nie chodziliśmy po to, żeby dostać słodycze, ale żeby posłuchać muzyki i tych pięknych przyspiewek.

Na Wielkanoc zawsze chłopaki budowali taką solidną bujawkę. Tak sobie wymyślili, że dziewczyny będą się huścić, a oni będą je oblewać. My dzieciaki zawsze korzystaliśmy z bujawki co roku. Stała dopóki jej nie zniszczyliśmy. Korzystaliśmy z niej do późnych godzin nocnych.

Nad Sanem łożyna (*wierzbowe zarośla*) kiedyś rosła. Ludzie ją ścinali i piękne nakładki na powozy wyplatali. Na co dzień do roboty na wozach, były deski, a do kościoła deski zdejmowali i nakładali plecionki. Przepiękne były te powozy. Kiedyś spływ rzeką San był jedyną metodą transportu drewna do Wisły z gór. Ludzie, którzy się tym zajmowali nazywani byli flisakami. Jak pięknie oni śpiewali przy tym transporcie. Chodziliśmy posłuchać, chociaż trzeba było przejść koło cmentarza. Baliśmy się, ale jak już byliśmy na miejscu to z buzią otwartą słuchaliśmy. Pięknie!

Niemcy

U nas była przejściowa wioska. Otwartej walki raczej nigdy nie było, tylko jakieś pojedyncze strzelaniny. Czasem jak przez wioskę przechodził front, to wywozili nas do innych wsi. Do nas też kiedyś 3 rodziny przywieźli. Rozkładaliśmy słomę na podłodze i tak spaliliśmy. Latem, jak było ciepło, to na trawie. Dlatego dużych walk nigdy nie widzieliśmy. Raz tylko kula w stół trafiła. Młodszy brat tak się wystraszył, że do dziś ma lęki. Tylko nasza babcia nigdy nie wyjeżdżała, mówiła, że jest jej już wszystko jedno.

Mieliśmy wykopany na podwórku taki duży dół na schron, bo jako jedyni nie mieliśmy sadu wokół domu i było na to miejsce. Powiadaliśmy nas, że będzie strzelanina, cztery rodziny się u nas kryły, przeważnie nocą. Na podwórku u nas była też kuchnia polowa żołnierzy niemieckich, a potem rosyjskich. Widocznie ten dół był tak wykopany, że koła kuchni polowej pasowały. Jak niemiecki kucharz gotował, to ją zaglądałam, a on mnie wołał: *komm, komm*. Tak się bałam, że aż do domu uciekałam. Mówię mamie, ten Niemiec coś ode mnie chce. Mama wyszła do niego. Wtedy on zawołał mamę i dał skwarów do zupy. Widział, że jest nam ciężko.

Kiedyś kucharz zabił zającą i kazał mi przyjść. Wsadził mi w rękaw tego zającą i pokazał, żeby nikomu nic nie mówić. On też miałby problemy. Jak stajonowali Rosjanie, kucharz krzyczał: *Dawaj garnek!* i zawsze zupy nalewał. Przy tym rozglądał się czy nikt nie widzi, bo przecież nie wolno było. Dobre serce nie zależy od narodowości, tylko od człowieka. Nie wszyscy Niemcy byli złymi ludźmi, po prostu niektórzy nie mieli innego wyjścia. Mama nawet zapytała kiedyś starszego gestapowca, który nie popierał polityki Niemiec: *To po co ty się zgłasiasz? A on powiedział, że: Żona ma lepsze pieniądze i dzieci mają lepiej jak sam się zgłosiłem, bo i tak by mnie powołała.*

Bardzo szybko zostaliśmy półsierotami. Tata zginął za cukier, dzisiaj ciężko w to uwierzyć, ale wtedy życie można było stracić za głupotę.

Ojca zabrali niemieccy żandarmi 1943 roku, pamiętam to był styczeń. Mieliśmy kartki na cukier i ojciec swoją zgubił. Niestety sąsiad znalazł kartkę i wziął cukier z naszego przydziału. Ojciec o niczym nie wiedział i poszedł po swój przydział. Niemcy powiedzieli, że jest odznaczony, że już brał. I postawili mu zarzut okradania Niemieckiej Rzeszy. Najpierw siedział przez tydzień w Jarosławiu. Mama jeszcze chodziła przekazywać mu jedzenie. Za którymś razem powiedzieli, że już ojca nie ma, że jest w Oświęcimiu. Po tygodniu gestapo wezwało mamę. Pamiętam jak nasza trójka płakała. Mama mówiła tak: *Ojca już nie ma, to teraz pewnie ja za ten cukier pójdę*. Odprowadziliśmy mamę kawalec i nie wiedzieliśmy co się dalej z nią i z nami stanie. Niespodziewanie wieczorem mama wróciła, ale już siwe włosy zaczęły się jej robić. Jeden dzień wystarczył, tak duże to było dla niej przeżycie. Powiedzieli jej, że ojciec zmarł na tyfus brzuszny. Strasznie płakaliśmy. Ale co zrobić? Musieliśmy sobie jakoś dawać radę. Mam ogromny żal do Niemców za to, co zrobili z ojcem. Natomiast moja ciotka ma do Rusków.

Rosjanie

Kiedyś jakiś mężczyzna z wioski siedział i pił z Ruskiem. No i jak to przy wódce, Polakowi rozwiązał się język i zaczął gadać złe rzeczy na Rosjan. Powiedział, że przeciwko nim jest mnóstwo ludzi, a Rusek dopytał: *To powiedz kto?* A ten beznamiętnie podał nazwiska 11 osób. Rusek sobie wszystko zanotował. A przecież żaden z tych ludzi nie był niczego winien. Niestety zabrali wszystkich tak jak stali, wśród nich

był nawet 18 letni chłopak, i wywieźli do Rosji. Niestety żaden z nich już nie wrócił. Mój wujek siedmioro dzieci zostawił. W 1956 roku była wymiana jeńców. Rosjanie uwolnili Niemca, który siedział w tym samym więzieniu co mój wujek. Niemiec wracając do domu zjechał do mojej ciotki i mówił, że wujek żyje i żeby się starała, to go wypuszczą. Opowiadał jak budowali kolej, jak bardzo ciężka to praca, że wujek nosi długą, siwą brodę. Ciotka pojechała do ambasady do Warszawy, żeby męża ratować. A tam sprawdzili dokumenty i powiedzieli, żeby była lepiej cicho, bo ją też zamkną, gdyż jej mąż był więźniem politycznym. Nie było szansy na uwolnienie. W miejscowości, z której pochodzili wywiezieni, na cmentarzu stoi tablica, a na niej wypisanych 11 nazwisk, wszystkich, którzy już nie wrócili.

Najdłużej stajonowała u nas grupa młodych Rosjan. Panie z wioski zanosiły im czasem ciepły posiłek, bo im było szkoda tych żołnierzy. Pamiętam przechodziłyśmy kiedyś z mamą, a oni tak strasznie płakali. Zapytałam mamy dlaczego, a mama powiedziała, że dostali rozkaz wyjazdu na front i strasznie się boją. Oni przecież też niewinni, młodzi ludzie, po co..? Za Stalina szli walczyć, a przecież tylu ich zginęło.

Pamiętam szewca Rosjanina ładnie śpiewał przy naprawianiu butów. My często przy oknie siedzieliśmy i słuchaliśmy.

Pamiętam również jak kiedyś jechał wojskowy rosyjski na pięknym koniu, miał taką trąbkę i kazał zebrać się tak, żeby z każdego domu po jednej osobie było. I mówił, że teraz idzie front Białoruski konny, nie żałujcie im niczego. Koniom dajcie owsa, siana, nakarmcie ich. Jeden, pan Wysocki się nazywał, siedmioro dzieci miał i nie chciał dać, bo sam mało miał. Spotkał go straszny los. Nie, Rosjanin nie zabił go od razu, tylko ciął po kawałku, tak żeby się powoli i w mękach wykrwawiał. A my wszyscy musieliśmy na to patrzeć. Nie wolno nam było udzielić mu żadnej pomocy. Płakaliśmy wtedy wszyscy razem z jego dziećmi.

Ukraińcy

Pamiętam po wojnie akcję „W”. Masowo wywozili rodziny ukraińskie. Jak mąż był Ukraińcem, a żona Polka to wywozili na Ukrainę. A jak odwrotnie to wywozili w okolice Wrocławia, Szczecina, Olsztyna. Jak od nas Ukraińców wywozili, to cała wioska płakała. Każdy był przyzwyczajony, bo to tyle lat razem się żyło i mieszkano. Nasz sołtys również był Ukraińcem, był bardzo dobrym człowiekiem. Jak wywozili jego rodzinę, to zabrali ze sobą tylko tyle, co na wóz się zmieściło. Aż żał za serce ścisnąć, jak się na to patrzyło. Każdy przeważnie miał swój dom od dziada pradziada i trzeba było wszystko zostawić i wyjeżdżać. Dlatego rodzice zabraniali swoim synom i córkom brać ślubów mieszanych: jak Ukrainiec to z Ukrainką, a Polak z Polką. Ale jak to mówią: „Na miłość nie ma rady”. Mieliśmy nawet księdza z Ukrainy. Kiedyś jak w roku 1949 padła nam krowa, ogłosił z ambony, że będzie zbiórka dla Jaremów. Nazbierali pieniążki. Mama pojechała z sąsiadem, kupiła cielną jałowkę. A sąsiad powiedział, żeby kupiła też kozę, to mleko będzie dla dzieci. Jak się później okazało, koza też miała 2 kozłaki. Jakie mieliśmy nią problemy. Psotna była. Do sąsiadów na trawkę uciekała. My ją uwiązywaliśmy, a ona nauczyła się rozwiązywać i wiecznie uciekała. Sąsiedzi się kłócili, więc trzeba było ją sprzedać.

Kiedyś Polacy z Ukraińcami żyli w zgodzie, ale wojna to zniszczyła. Hitler obiecał, że Ukraina będzie od morza do morza. Ukraińcy w to wierzyli i walczyli razem z Hitlerem.

Spotykałam u nas wojska Niemieckie i Rosyjskie, ale najgorsze wspomnienia mam z ukraińskimi. U nas na szczęście nie było lasu, więc Ukraińcy często nie przebywali, wpadli na chwilę i uciekali. Ale tam gdzie były blisko lasy, słychać było płacz ludzi, a oni kradli i mordowali. Kiedyś wieczorem przyszli i do nas. Babcia zabroniła otwierać. Ale oni domagali się, żebyśmy otworzyli, bo i tak wiedzą, że tam jesteśmy. Strasznie się baliśmy, że któryś luźni wsadzi i zacznie strzelać. Mama w końcu poszła i otworzyła. Ukraińcy zaczęli krzyczeć na nią za to, że zwlekała. Natomiast babcia zaczęła prosić „*Panie zlitujcie się, toć tu same kobiety*”. A my z braćmi strasznie płakaliśmy. Pytali co mamy, to mama pokazała im krowę i kilka kur. Powiedziała, że pies też był, tylko uciekł jak ich zobaczył. Że też się nie bała tak im powiedzieć (*śmiech*). Gdy rzeczywistość ujrzeli troje dzieci i chorą babkę, to poszli niczego nie zabierając. Podśledziliśmy jak rozmawiali na dworze: *Gdzie ty nas przyprowadziłeś, toć tu bieda, aż piszczy*. Ktoś ich źle poinformował. Nasz sąsiad to był bogaty, a oni pomylili domy. I za chwilę było słychać kwik świnia. Wiedzieliśmy już, że to im zabierali dobytek. Potem szybko musieli uciekać, gdyż u nas nie było lasów by się schować. Do najbliższego było 11 kilometrów. Od nas było widać te łuny w Bieszczadach. Paliło się w dzień i w nocy. Wszyscy się zastanawialiśmy co tam się dzieje. Trzeba było to przeżyć, tam trzeba było być, żeby uwierzyć w to co się działo. Opowieści nigdy tego w pełni nie oddadzą. Kładliśmy się spać i nie wiedzieliśmy, czy rano wstaniemy, czy przeżyjemy tą noc.

*Część druga wspomnień w następnym numerze.
Rozmawiała Joanna Sulley*

CIEKAWY

Rezerwat przyrody Jezioro Długie



Jezioro Długie



Jezioro Bałtyn

Rezerwat został utworzony w 2009 r. i jest najmłodszym rezerwatem w Gminie Łukta. Powierzchnia całego rezerwatu zajmuje 348,15 ha. Najcenniejszym elementem tego obszaru jest jezioro Długie z reliktywnym stanowiskiem poryblinu jeziornego - gatunek w Polsce objęty ścisłą ochroną od 1983 roku. Obszar obejmuje również inne cenne ekosystemy w bezpośrednim otoczeniu jeziora Długiego, a mianowicie są to jeszcze trzy jeziora, z czego dwa dobrze zachowane jeziora dystroficzne - Jezioro Czarne i Jezioro Harcerskie. Jeziora te są otoczone pasami torfowisk przejściowych. Trzecim jeziorem jest eutroficzne jezioro Bałtyn.



Jezioro Długie

Rezerwat o charakterze wodno-leśnym powstał w celu zachowania reliktywnego poryblinu jeziornego (*Isoetes Lacustris*). Jest to wieloletnia roślina wodna, rosnąca kępami w warunkach naturalnych. Często tworzy wielkie skupienia, charakterystyczna dla wielu jezior o dużej przejrzystości wód i ubogich w substancje odżywcze. Rozmnaża się przez podział kłącza i zarodniki. Osiąga od 5 do 15 cm, a swoim kształtem przypomina garść długich sosnowych igieł wbitych w dno. To miejsce jest jedyne w województwie warmińsko-mazurskim, gdzie została zachowana populacja reliktywnego gatunku - poryblina jeziornego. Obszar ten pełni również funkcję ważnego korytarza ekologicznego o znaczeniu krajowym. Ponadto jezioro Długie jest jednym z trzech

Poryblin jeziorny (*Isoetes Lacustris*)

jezior lobeliowych występujących w województwie warmińsko-mazurskim. Charakteryzuje się małą twardością wody, przeważnie o kwaśnym odczynie. Jeziora te są wyjątkowo wrażliwe na zanieczyszczenia. Powierzchnia jeziora wynosi 86 ha, a jego maksymalna głębokość wynosi 16 m. Dno jeziora jest w większości muliste, ale miejscami ma charakter mineralny. W części północnej jeziora dno jest piaszczyste. Jezioro Długie wraz z jeziorem Harcerskim tworzy połączony system jezior poprzez niewielki dopływ jeziora Harcerskiego w kierunku

ku jeziora Długiego. Oba jeziora leżą na podobnej wysokości, dlatego przepływ wody jest niewielki. Obecnie jest to system zamknięty, dawniej wody z jeziora Długiego poprzez odpływ do jeziora Gil, rzeki Taborzanki, jeziora Bałtyn, jeziora Tabórz, jeziora Szelaż i rzekę Drwęcę odprowadzały wody do Morza Bałtyckiego. Obecnie odpływ z jeziora Długiego do jeziora Gil jest zasypany.

Jezioro Bałtyn jest jeziorem przepływowym przez które przepływa rzeka Taborzanka. W podłożu zalega głównie glina zwałowa. Wokół jeziora Bałtyn oraz wzdłuż rzeki Taborzanki stwierdzono pasowe występowanie bardzo dobrze zachowanych lasów łęgowych, w których notowano storczyki oraz inne cenne gatunki roślin. Wśród zbiorowisk leśnych na uwagę zasługują siedliska priorytetowe w sieci Natura 2000. Są to powierzchnie brzozy bagiennej rozproszone na terenie całej ostoi oraz jeden, niestety słabo zachowany płat sosnowo - brzozy lasu bagiennego, usytuowany w środkowej części Taborzanki powyżej jeziora Tabórz. W rezerwacie stwierdzono występowanie 12 rodzajów siedlisk z załącznika I Dyrektywy Rady 92/43/EWG.

W granicach obszaru „Jezioro Długie” stwierdzono obecność 4 gatunków zwierząt wymienionych w Załączniku II Dyrektywy Rady 92/43/EWG (dwa gatunki ssaków - bóbr europejski, wydra, jeden płaz - kumak nizinny i jeden bezkręgowiec - trzepla zielona). Występuje tu 11 gatunków zwierząt chronionych oraz 31 gatunków roślin chronionych lub lokalnie rzadkich. Ponadto w obszarze występuje 10 gatunków ptaków chronionych na mocy Dyrektywy Ptasiej m.in. bocian biały, orlik krzykliwy, żuraw i zimorodek.

Trzepla zielona (*Ophiogomphus cecilia*)

Opracowała: Ilona Grabowska
Artykuł sponsorowany przez Agroturystyka Glendoria

ZDROWO I SPORTOWO

Mamy to! Jesteśmy Mistrzami Polski!



Po trzech latach ciężkiej pracy udało się osiągnąć zakładany na ten sezon cel – Mistrzostwo Polski w rajdach terenowych. Na zakończenie sezonu w Polsce wygraliśmy Rajd Baja Żagań i sięgnęliśmy po tytuł!

Rajd w Żaganiu był ostatnią rundą Rajdowych Mistrzostw Polski Samochodów Terenowych. Po zwycięstwie w ostatnim rajdzie w Szczecinku objęliśmy prowadzenie w klasyfikacji generalnej RMPST. Sytuacja była jednak skomplikowana – Marcinowi deptał po piętach Mirosław Zapletal (nasza przewaga wynosiła tutaj 30 punktów), a Magdzie – Rafał Marton (przewaga 14 punktów). Za zwycięstwo w Baja Żagań można było otrzymać nawet 64 punkty (licząc z bonusami). I to właśnie przez bonusy możliwych było kilka scenariuszów, co też dobitnie pokazały nam niedzielne rozstrzygnięcia na oesach. Każdy scenariusz zakładał jednak, że najlepiej będzie wygrać. Sobotnie odcinki zakończyliśmy na pierwszym miejscu i za ten dzień otrzymaliśmy 7 punktów bonusowych. Druga była załoga Zapletal/Momot (objął po 6 punktów bonusowych), a trzecia Molgo/Marton (po 5 punktów). Drugiego dnia nie odpuszczaliśmy prowadzenia i po pierwszej pętli wciąż byliśmy liderami. Do końca pozostał jeden odcinek specjalny, a na drugie miejsce wskoczyli Molgo/Marton. Mieliśmy jednak przewagę blisko dwóch minut i po szybkich wyliczeniach okazało się, że nawet zajęcie drugiego miejsca da nam zwycięstwo w całym cyklu. Drugie miejsce, to jednak pierwsze przegrane, więc jechaliśmy po prostu swoim tempem i nie odpuszczaliśmy do końca wygrywając tym samym Baję Żagań i cały cykl Mistrzostw Polski.

Na podsumowania sezonu przyjdzie jeszcze czas, ale dziękujemy wszystkim kibicom za Wasze wsparcie, a całej naszej załodze offroadSPORT Łukaszewski Rally Team za ciężką pracę na ten wielki, wspólny sukces. Dziękujemy też ekipie South Racing – Thank you guys! Do zobaczenia!

off-roadsport.pl

Pechowa końcówka sezonu

Niestety nie zaliczymy do udanych ostatniego rajdu w tym sezonie. Nie ukończyliśmy Raid of the Champions, ostatniej rundy rajdowych Mistrzostw Węgier i Mistrzostw Europy FIA CEZ. Na jednym z odcinków specjalnych urwaliśmy tylne koło i odpadliśmy z rywalizacji, zajmując w cyklu Mistrzostw Węgier trzecie miejsce. Od samego początku wszystko szło zgodnie z planem. Po sobotnich odcinkach specjalnych o łącznej długości niespełna 200 km, mieliśmy ponad 7 minut przewagi nad rywalami. W niedzielę wystarczyło tylko kontrolować sytuację i jechać swoim tempem, by po trzech 32-kilometrowych oesach cieszyć się z tytułu Mistrzów Węgier. Niestety rajdy bywają przewrotne i tak też stało się tym razem. Na pierwszym niedzielnych odcinku, około 6 kilometrów przed metą, urwaliśmy lewe tylne koło i nie byliśmy w stanie kontynuować rywalizacji. – Taki jest ten sport. Jechaliśmy pewnie, z uśmiechem na ustach, bo trasy były po prostu przepiękne – szybkie, szutrowe partie, pełne hop zakończonych zakrętami, do których trzeba się składać auto tuż przed skokiem. Rewelacja, kwintesencja rajdów cross-country. Czulem ogromną radość z jazdy – mówi Marcin. – Ale motosport, poza tym, że jest piękny, bywa też brutalny. [...] Tempo było bardzo dobre, jechaliśmy jak zwykle, ale tuż przed metą uderzyliśmy w kamień, którego po prostu nie było widać – znajdował się na drodze, pod trawą. Straciliśmy koło, a co za tym idzie, szansę na wynik sportowy. Szkoda, ale nie było szans, by cokolwiek zrobić – dodaje Marcin.

off-roadsport.pl

HISTORIA

Wspomnienia Kazimierza Ziemiańka

Listopad jest miesiącem, gdy wspominamy zmarłych. Członkowie redakcji wybrali się na łukciański cmentarz, aby odwiedzić groby Władysława Ziemiańka z domu Bielak ur. 1. 06. 1921 r. i zmarłej 30. 01. 1995 roku oraz Kazimierza Ziemiańka ur. 2. 12. 1923 r. zm. 30. 01. 2010 r. Odwiedziliśmy grób p. Kazimierza przede wszystkim z tego względu, że napisał on niezwykle ciekawe wspomnienia o swoim długim życiu. Są one zamieszczone w książce Jana Dąbrowskiego „Siedem wieków Lukty, 600-lecie kościoła, 50-lecie parafii Matki Boskiej Częstochowskiej”. Przekazał on je autorowi w marcu 2007 roku. Inne powody naszych odwiedzin podane są w komentarzach zamieszczonych poniżej owych fragmentów wspomnień.



Urodziłem się 2 grudnia W 1923 roku jako pierwsze dziecko w rodzinie Franciszka i Kazimierzy z domu Linder, we wsi Nowy Majdan, gmina Wojsławice, powiat Chełm, województwo lubelskie. Będąc słabego zdrowia, ochrzczony zostałem dwa dni później W kościele rzymsko-katolickim pod wezwaniem św. Trójcy w Wojsławicach. Rodzicami chrzestnymi byli Władysław Bogusiewicz i Helena Majkutewicz, mieszkańcy tej samej wsi.

Pierwsze sześć klas szkoły podstawowej ukończyłem W Nowym Majdanie, a siódmą klasę w Wojsławicach, W czerwcu 1937 roku.

Wojsławice były długą na 3 km wsią, w której mieszkało wielu Żydów, znajdował się tam kościół, synagoga i cerkiew prawosławna. Na 35 uczniów klasy siódmej przypadało 28 uczennic wyznania mojżeszowego, trójka Polaków i czworo prawosławnych. Nie było między nami żadnych antagonizmów. Nasz polonista, który był synem organisty, nie potrafił zapanować nad klasą.

Czy będzie wreszcie spokój? - zapytał, gdy po powrocie z przerwy hałasowaliśmy.

Nu, ja już panu pozwalam uczyć - odparła dziewczyna o imieniu Ryfka, mająca największy mir w klasie.

Nasz nauczyciel strasznie się zdenerwował: - Moja noga więcej u was nie postanie! - krzyknął, trzasnął drzwiami i wyszedł. Obniżył

nam wszystkim oceny z języka polskiego.

Miałem czworo rodzeństwa - Franciszkę ur. 1927 r., Bolesława 1930, Weronikę 1935 i Zygmunta 1937.

2 maja 1937 roku rodzice moi wyjechali z moim rodzeństwem na Wołyń, do kolonii Turówka nad Bugiem, gmina Korytnica, powiat Kazimierz Wołyński. Ja chwilowo zostałem w Wojsławicach, aby dokończyć szkołę.

Po ukończeniu przeze mnie szkoły ojciec przyszedł zabrać mnie i jałówkę na nowe miejsce. Szliśmy 45 kilometrów piechotą. Przez Bug przeprawiliśmy się promem w Horodle.

Ojciec kupił na nowym miejscu gospodarstwo za 4250 złotych kredytu, który miał spłacać do 1942 roku. Gdy zabrakło na ratę, sprzedał konia angloaraba i jałówkę. Pozostała nam tylko krowa, nie było więc czym obrabiać ziemi. Kosztowało nas to bardzo dużo trudu, aby obsiać pola. Na szczęście na pszenno-buraczanych polach zbiory okazały się znakomite i po sprzedaży nadwyżki zbóż ojciec znowu kupił konia. Pomagałem przez cały czas na gospodarstwie - orałem, kosiłem kosą zboża na polach i trawę na łąkach.

14 sierpnia 1939 roku sąsiad przyniósł ojcu kartę mobilizacyjną. 30 sierpnia, na dwa dni przed wybuchem wojny, ojciec pożegnał się z nami i tego samego dnia, wcielony do Armii Kraków, znalazł się 6 km od przedwojennej granicy, blisko Śląska (jego niemieckiej części).

Gdy wojsko polskie zaczęło się cofać przez Łańcut do Zaleszczyk, ojciec był woźnicą na wozie, którym wieziono kasę jego kompanii. Przed Zaleszczykami Sowietci odcięli dostęp do granicy i przewieźli wszystkich żołnierzy do obozu Szeptówka, przy trasie Lwów - Kijów. Ojciec znał język rosyjski, więc po ucieczce łatwiej było mu się przemieszczać pośród Ukraińców i Rosjan. Na Wszystkich Świętych powrócił do domu w mundurze, gdy byliśmy pod panowaniem Rosjan, ponieważ już w pierwszych dniach drugiej połowy września 1939 roku na nasze tereny wkroczyła Armia Czerwona. Zapędziła się aż nad rzekę Wieprz, aby wycofać się zaraz na linię Bugu, jak było to uzgodnione wcześniej z Niemcami. Żołnierze rosyjscy nosili czapki czubatkę z czerwona gwiazdą i długie sznytele.

We wsiach utworzono tzw. sielsowiety (rady wiejskie). Wszystkich odwiedzał sekretarz rady, objaśniał nowe porządki i wzywał na zebrania. Nie mając widocznej zaufania do Niemców, Rosjanie zaczęli umacniać prawy brzeg Bugu. 300 m na wschód od rzeki budowano kanały przeciwozłogowe, które od wschodniej strony miały 4m głębokości.



Na robotach w Niemczech.

21 czerwca 1941 roku o piątej rano Niemcy uderzyli na Rosję. Przed świętą byli już w Łucku. Po ich wejściu nastąpiła pustka; w głębokim terenie rządziła UPA (Ukraińska Powstańcza Armia), która w późniejszych latach dokonywała rzezi Polaków mieszkających na wsiach Wołynia.

Niemcy obsadzili swoimi ludźmi najważniejsze stanowiska w administracji, na przykład starostów. Od razu opanowali gospodarke, głównie chodziło im o rolnictwo i leśnictwo. Zatrudnili tych samych miejscowych ludzi, którzy w tych działach gospodarki pracowali wcześniej. Z ich polecenia lokalne urzędy przygotowywały listy młodych ludzi do wywiezienia na roboty do Niemiec.

W drugiej połowie kwietnia 1942 roku całą moją grupę wytypowanych na roboty zawieziono do Kazimierza Wołyńskiego. Zakwaterowano nas w budynkach dawnych koszar polskiej artylerii. Zrobili nam tam zdjęcia i wydali ausweisy na wyjazd. Jechaliśmy w wagonach towarowych z Włodzimierza przez Uściług, Hrubieszów i Zamość do Łodzi Fabrycznej. Tam poddano nas dokładnej dezynfekcji (moja czarna kurtka od tego zbrązowieła) i skierowano do łaźni. Dezynfekcję wykonywali polscy jeńcy wojenni. Potem przejęła nas obsługa niemiecka. Załadowano nas do wagonów osobowych i już wkrótce przekroczyliśmy dawną niemiecko-polską granicę. Dowieziono nas do Hamburga i tam rozdzielono na grupy według zapotrzebowania poszczególnych Arbeitsamtów (Biur Pracy). Na początku maja znaleźliśmy się w miejscowości Stade, a potem, piątego, w Buholtz. Tam trafiliśmy na coś w rodzaju targu niewolników. Bauerzy podchodzili do nas i wybierali robotników według wzrostu. Trzymałem się ze świętej pamięci, trzy lata starszym kolegą, Józefem Hamondą, byłym komendantem „Strzelca” na Wołyniu, którego wybrała frau Aldag z miejscowości Botershem, ponieważ był dobrze zbudowany. Starał się zejść jej z widoku, ale ta uparcie podążała za nim, zatrzymywała, oglądała jego mięśnie i zęby. Podał się i wskazał na mnie: Mam kuzyna - powiedział. Podobnie, jak było w jego przypadku, frau Aldag obejrzała moje ręce i zęby. Trafiliśmy do niej obydwa. Jej mąż, nazywany komunistą, walczył na froncie wschodnim.

Pracowali już w niej dwaj jeńcy wojenni pochodzący z Łodzi, Wacek i Władek. Ostrzegali nas przed tą jedzą, jak ją nazywali, i przed jej trójką dzieci, które miały być gorsze od matki. *Jedynym waszym przyjacielem będzie Liuou, owczarek niemiecki* - dodali. I rzeczywiście, pies chodził za nami wszędzie, w niedziele zabieraliśmy go nad jezioro. Chciał nawet dzielić się z nami jedzeniem, które dostawał, przynosząc nam kawałki chleba, kości itp. Doprowadzało to do furii naszą gospodynię.

Zanim przystąpiliśmy do pracy, otrzymaliśmy „10 przykazań”, jak się mamy zachowywać: słuchać niemieckiego pana, nie podnosić na niego (nią) ręki, wykonywać polecenia, nie łączyć się z krwią niemiecką poprzez kontakty intymne itd.

W pracy Józek pomagał gospodni doić krowy, w niedzielę doił je sam. Nie nadążał z robotą, bo stado było bardzo duże. Ja pomagałem mu karmić konie i wykonywałem inne prace.

We wsi znajdowały się cztery średniej wielkości gospodarstwa rolne i jeden wielki majątek ziemski. W majątku pracowali jeńcy wojenni i dwójka volksdeutschów z Poznańskiego. On pracował jako robotnik rolny, a jego szwagierka jako pokojówka. Przebywali tam na prawach robotników niemieckich i nie musieli, tak jak my, nosić naszywki z literą P. Zapraszali nas do siebie, ale po zmroku. W dzień udawali, że nas nie znają. Oni i jeńcy wojenni mówili, że u naszej gospodni nie wytrzymaemy. Zaczęliśmy im wierzyć, jako że po jeńców przychodził o siódmej wieczorem wachman, aby ich zabrać do obozu, a my musieliśmy pracować do nocy, bywało, że kolację jedliśmy o 21.

Józek jako pierwszy zaczął udawać chorego. Powiedział, że w „Strzelcu” przechodził szkolenie, jak symulować chorobę. Dodał też, że potrafi wytrzymać bez jedzenia i picia przez 5 dni. Oznajmił frau Aldag, że nie może jeść. Ta chciała go złamać i zakazała podawać mu jedzenie i picie przez cały tydzień. Musiałem za niego wykonywać wszystkie prace. Nie zgodziłem się tylko doić krów, po każdym dojeniu wstawiłem bańki z mlekiem do wanny z wodą. Przemyciałem dla Józka mleko i codziennie po jednej kanapce. Mówiłem: *Józek, ty wykitujesz*. On mnie uspokajał: Wytrzymam. Po kilku dniach został wysłany do lekarza, a ten, widząc jego stan, skierował go do specjalisty partyjnego. Był nim młody lekarz, który stwierdził, że mój kolega został zagłodzony. Skierował go do pracy w ogrodzie u swojej ciotki, która miała tylko trzy krowy. Dał nawet Józkowi pieniądze na przejazd pociągiem.

Na nowym miejscu traktowano Józka jak człowieka, z kolei ja zaś byłem u kresu sił. Wiedziałem o jego sytuacji, ponieważ pracowaliśmy niedaleko od siebie, w odległości 5 km, i spotykaliśmy się od czasu do czasu. Na miejsce Józka frau otrzymała robotnika niemieckiego, który nie chciał doić krów. Gdy ja również odmówiłem wykonywania tej pracy, gospodyni rzuciła się na mnie ze szcztoką. Aby ją uspokoić, chwyciłem ją za kłapy i po chwili uciekłem do sołtysa, aby poprosić go o po-

moc. Jego żona spytała – *Jadłeś kolację? Ja wszyscy znają z tego, że znęca się nad jeńcami* - dodała.

Dzięki jej wstawiennictwu sołtys skierował mnie do pracy w Wistedt, na gospodarstwie frau Benken. Co drugi dzień ładowałem na wóz bańki z mlekiem i woziłem je do mleczarni. Tam musiałem dostosować się do szybkości przesuwny na wałkach i opróżnić je wszystkie w czasie zaledwie 10 minut. Nadzorca ponaglał mnie kopniakami. Bańki były 20 litrowe, a ich ostre kanty kaleczyły mi dłonie. Były ponumerowane i nie można było ich ustawić dowolnie. Zimą po tym wysiłku pot wysychał na mnie na mrozie. O dziwo, tylko dwa razy złapałem katar. Pracowałem u frau Benken do 16 kwietnia 1944; następnie u Heinricha Stemmanna w Heidenau do 21. sierpnia 1944 roku, a ostatnim moim pracodawcą był Hans Egon Heerdes z Konigsmoor, u którego dotarłem do końca wojny. Warunki pracy były lepsze i gorsze, ale przez cały ten czas czułem się jak niewolnik.

Kazimierz Ziemiarek, Łukta, marzec 2007 rok

Komentarz 1.

W roku 1931 w Polsce żyło 20,7 miliona katolików wyznania rzymskiego i ormiańskiego, 3,8 mln wyznawców prawosławia, 3,3 mln grekokatolików, 3,1 mln wyznawców judaizmu i 0,8 mln protestantów. Ciekawe jest to, że Żydzi nie byli uznawani za mniejszość narodową, ale za obywateli polskich wyznających judaizm. Dlatego nauczanie w szkole w Wojsławicach, do której uczęszczał autor wspomnień, prowadzone było w języku polskim, podobnie jak w szkołach na terenie całego kraju. Poziom analfabetyzmu województwie lubelskim wynosił wówczas 24,6% i był zbliżony do średniej krajowej – 23,1%.

Komentarz 2, autorstwa Jana Dąbrowskiego

Wspomnienia ś.p. Kazimierza Ziemiarek są niezwykle cenne. Miałem ogromne szczęście, że zechciał on je przekazać do mojej książki. Szkoda, że nie doczekał odkrycia dokonanego w niedalekim Komorowie, gdzie podczas prowadzenia wykopów pod fundamenty budynku Fermy Hodowli Ryb Szlachetnych odsłonięto bardzo płytko zakopane szkielety mężczyzn, kobiet i dzieci z przestrelonymi czaszkami (do obozów pracy ściągano nawet chłopców w wieku 12 lat). W tym zbiorowym grobie nie było żadnych ubrań; najwidoczniej oprawcom zależało na tym, aby nie można było określić narodowości zamordowanych ludzi. Mogli to być Polacy, gdyż na dawne Prusy Wschodnie sprowadzono pracowników przymusowych (a także jeńców) z regionu białostockiego. Wypowiadałem się na ten temat w Gazecie Olsztyńskiej. Z pewnością dużo więcej na ten temat mógłby wówczas powiedzieć pan Kazimierz, ale niestety już nie żył. Komorowo, w którym znajdował się skoszarowany obóz pracy, wchodziło w skład Zespołu PGR Ramoty, gdzie p. Kazimierz przez długie lata pracował w administracji.

Uwagi Redakcji

W niedalekich Zawadach w pobliżu Starych Jabłonek powojenne władze powiatu ostródzkiego zleciły postawienie pomnika w miejscu, gdzie konwojenci niemieccy w nocy z 20 na 21 stycznia 1945 roku rozstrzelali grupę jeńców wojennych z tzw. Obozu Przejściowego z Działdowa. Zdaniem naszej redakcji na miejscu kaźni w Komorowie lub w pewnym oddaleniu od tego miejsca (może we wsi) powinien stanąć krzyż z tablicą upamiętniającą anonimowe ofiary zbrodni. Propozycję naszą zostawiamy do przemyślenia naszym samorządowcom i władzom kościelnym.

W poprzednim numerze w artykule dot. Systemu szkolnictwa w dziale Historia pojawił się dwukrotnie błąd w nazwie miejscowości „Worleinen – Woliny”. Oczywiście powinno być „Worliny”.

Dzięki p. Witkowskiej z Taborza i pani Christiane Tartz z Berlina dowiedzieliśmy się, że fotografia wykonana w 1950 roku przedstawia srebrne gody nauczyciela z Taborza Richarda Lankau i jego żony oraz ślub ich córki Annemarie Lankau z Willim Gerke pochodzącym z Molzy. Obydwu paniom dziękujemy.





lokata

e-Warmińska Czwórka

Założ lokatę

bez posiadania rachunku

bez wychodzenia z domu

2,05%

na 4 miesiące



Pełny okres utrzymania lokaty wynosi 4 miesiące. Oprocentowanie według stałej stopy procentowej w skali roku wynosi 2,05%. Minimalna kwota lokaty 5 000 zł, maksymalna kwota lokaty 15 000,00. Klient może posiadać jednocześnie 2 lokaty e-Warmińska Czwórka.

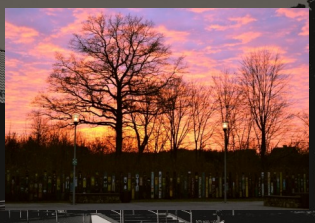
Szczegółowe warunki lokaty w Regulaminie pod adresem www.wbs-jonkowo.pl w zakładce Lokaty online. Lokata zakładana wyłącznie za pośrednictwem strony <https://www.lokaty.wbs-jonkowo.pl>

Informacje zawarte w ulotce nie stanowią oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego.

KONKURS FOTOGRAFICZNY

Zwycięzciną konkursu fotograficznego została pani Paulina Malinowska. Gratulujemy! Zdjęcia biorące udział w konkursie będzie można zobaczyć w GOK-u podczas wystawy od 18 listopada 2017 r.

GOK Łukta



Starostwo Powiatowe w Ostródzie wraz z gminą Łukta przygotowało akcję



„ZIMĄ BEZPIECZNIE”,

która odbędzie się 29 listopada (środa) o godz. 12:00 w GOK-u w Łukcie. W wydarzenie zaangażowani zostaną: Państwowa Straż Pożarna, policja, kominiarze, pracownicy schroniska dla zwierząt, pracownicy PCK. Podczas spotkania odbędą się pogawędki, pokazy, konkursy oraz quizy.

Dla mieszkańców naszej gminy przewidziano gadżety w postaci: czujników czadu, apteczek pierwszej pomocy, odblasków, kamizelek odblaskowych, kubków termicznych, zestawów do odśnieżania oraz ciepłych bud dla psów.

Serdecznie wszystkich zapraszamy!

Kino

Śr. – Czw. 15-16.11.2017 r.

18:00 – Listy do M. 3 – premiera

Pt. 17.11.2017 r.

16:00 – Listy do M. 3 – premiera

18:00 – Listy do M. 3 – premiera

Ndz. 19.11.2017 r.

18:00 – Listy do M. 3 – premiera

20:00 – Listy do M. 3 – premiera

Premierowo w Naszym Kinie od 24 listopada „Cicha noc”

Premierowo od 1 grudnia –

„Pierwsza Gwiazdka” (animacja)

1-3.12.2017 r. - godz. 15:00, 17:00

5-7.12.2017 r. - godz. 15:00, 17:00

8-10.12.2017 r. - godz. 14:00, 16:00

12-14.12.2017 r. - godz. 17:00

Nie wiesz jaki zrobić dziecku prezent na Mikołajki? My wiemy!

Zabierz dziecko do Naszego Kina na film : „Pierwsza Gwiazdka” i spotkaj Mikołaja!

6 grudnia godz. 15:00 oraz 17:00



Kino zastrzega sobie możliwość zmiany w repertuarze

BAL ANDRZEJKOWY
17 listopada 2017
GOK w Łukcie

Zapraszamy dzieci na wspaniałą zabawę!

Przebrania mile widziane!



6 grudnia 2017 r.

MIKOŁAJKI DLA DZIECI

Gminny Ośrodek Kultury w Łukcie

Więcej zdjęć, które nie zmieściły się w gazetce znajdziesz na naszej stronie na facebooku: www.facebook.com/NaszaGminaLukta

Redakcja „Nasza Gmina Łukta”: redaktor naczelny i techniczny: Grzegorz Malinowski, redaktor: Joanna Sulley, redaktor szpalty historycznej: Jan Dąbrowski

Masz ciekawe informacje? Chcesz zamieścić artykuł? Znasz kogoś z nietypowymi zainteresowaniami? Skontaktuj się z nami!

Gminny Ośrodek Kultury w Łukcie, ul. Kościelna 2b, 14-105 Łukta, tel.+48 (89) 646 64 64, e-mail: gok@goklukta.pl

Gazetkę można nabyć w Gminnym Ośrodku Kultury w Łukcie oraz w sklepach wiejskich.